

tym pamiętać zawsze o uwadze jaką zrobiliśmy już powyżej. Dobraczyński nie jest ani historykiem, ani psychologiem, lecz literatem. Jako taki nie chce on kopiować swych świętych. Jego Joanna, Jeremiasz czy Paweł to nie najświeższe wydanie kopii uzyskanych drogą żmudnych badań źródeł historycznych — ale postacie pulsujące żywą krwią, postacie-symbole zrodzone w sercu powieściopisarza, utkane z jego osobistych przeżyć, doznań i poglądów, to personifikacje religijnych wzlotów jednostek ludzkich ulegających tajemniczemu działaniu boskiej Łaski. Na tego rodzaju personifikacje musimy patrzeć nie pod kątem widzenia zwiększenia naszej teoretycznej wiedzy historycznej czy psychologicznej, ale pod kątem widzenia zwiększenia naszego własnego praktycznego samopoznania religijnego.

Kraków

KS. JÓZEF SYKULSKI

SPISEK HERODA ANTYPY NA ŻYCIE CHRYSTUSA PANA

(Łuk. 13, 31—33).

Uczniowie mieli słuszość, kiedy zwrócili uwagę Chrystusa Pana, decydującego się pójść z powrotem do Judei, aby w Betanii wskrzesić zmarłego Łazarza: „Rabbi, dopiero chcieli cię Żydzi ukamieniować, a znowu tam idziesz?” (Jan 11, 8). A determinacja Tomasza Dydymusa nie była czczą przechwałką, lecz wyrazem woli gotowej na śmierć za swego mistrza, gdy odezwał się w chwilę później do swych towarzyszy-apostołów: „Pójdźmy i my, abyśmy z nim pomarli” (Jan 11, 16). Nienawiść, jaką powzięli do Chrystusa Pana starszyzna jerozolimska, kapłani i faryzeusze, urosła już tak wysoko, że otwarcie postanowili go zabić. Teraz szło o to, aby zwać go do Judei, gdzie sanhedryn wykonywał swą władzę swobodnie; tam miano go pojąć i zasądzić na śmierć.

Stoimy prawdopodobnie w miesiącu styczniu i od paschy, której Chrystus Pan już nie miał dożyć, dzielą nas niewiele więcej dwa i pół miesiąca. Pan Jezus znajduje się w Perei, podległej Herodowi Antypie. Świadomość, że naród wybrany odrzuci ostatecznie swe wybraństwo, pograży się w niewierze i minie się z swym posłannictwem, ciśnie na usta Chrystusa Pana gorzkie prawdy i straszne groźby dla Jerozolimy i jej mieszkańców. W takiej chwili ukazują się na widowni znów wy-

ślannicy jerozolimscy, faryzeusze — tym razem z przyjaznym ostrzeżeniem dla Chrystusa Pana. „Tegoż dnia przyszli niektórzy z faryzeuszów, mówiąc mu: Wyjdź, a uchodź stąd, bo cię Herod chce zabić“ (Łuk. 13, 31). Po ludzku mówiąc, nie miał Pan Jezus w tej sytuacji innego wyboru, jak uciec na drugą stronę Jordanu, do Judei, gdzie kończyła się władza Heroda. Bo Galilea należała, podobnie jak Perea, do tetrarchii Heroda Antypy.

Pan Jezus nie chciał skorzystać z tego ostrzeżenia danego mu przez jego otwartych wrogów; ostrzeżenia zresztą przejrzyściego w swej obłudzie i szytego grubymi nićmi. Odpowiedź, jakiej udziela podstępny przyjaciołom, ujawnia równocześnie jego suwerenny sąd, głęboki spokój duszy i stanowczą wolę wypełnienia swego posłannictwa do końca. Nie Herod stanowi o jego zamiarach i jego życiu, lecz wola Ojca niebieskiego, która każe mu, coprawda jeszcze przez krótki tylko czas, działać i pracować. Herodowi kazał zatem powiedzieć: „Oto wyrzucam czarty i sprawuje uzdrowienia dziś i jutro, a trzeciego dnia koniec mieć będę“ (Łuk. 11, 32).

O. Lagrange poddaje sugestię, że te krótkie okresy, nazwane tu dniami, oznaczać mogą miesiące; więc dwa i pół miesiąca życia i działalności, jakie pozostają jeszcze Chrystusowi Panu na ziemi. Herod nie jest władny skrępować tej działalności, ani nie ma mocy przerwać nici życia Chrystusowego przed tym terminem, ustanowionym przez Boga.

Równocześnie otrzymują także faryzeusze dosadną odpowiedź. Pan Jezus hamuje niejako ich niecierpliwą niepowściągliwość, w której nie mogą doczekać się jego śmierci; z odcieniem utajonej ironii zapewniają ich, że „nie może być, aby prorok zginął poza Jerozolimą“. Jerozolimie zarezerwowany jest ten fatalny przywilej, że „zabija proroków i kamieniuje tych, którzy do niej bywają posłani“ (Łuk. 13, 34). Więc doczekają się przecież tego upragnionego widoku, że ujrzą przed murami Jerozolimy przybitego do krzyża Mesjasza. Ale nie teraz jeszcze! „Wszak trzeba mi iść dziś i jutro i pojutrze...“ Ten krótki czas wypełnią wędrówki misyjne po żydowskiej ziemi — bo taka jest wola Ojca Niebieskiego.

Pan Jezus wyraźnie dał znać obłudnym przyjaciołom, że zna ich zamiary, że przejrzał ich podstępny plan, aby zwać go już teraz do Judei, strasząc go knowaniami Heroda Antypy.

Tutaj powstaje pytanie, czy faryzeusze są w zмовie z Herodem. I dalej, czy Herod rzeczywiście zamierzał zabić Chrystusa Pana i dla-

czego chciał to uczynić. Chcąc odpowiedzieć na te pytania, zdani jesteśmy jedynie na teksty ewangelijne. Bo Flavius Josephus w XVIII księdze „Antiquitatum“ rozpisuje się, co prawda, szeroko o życiowych perypetiach Heroda Antypy; ale nie porusza bliżej stosunku tetrarchy do Jezusa z Nazaretu, któremu żydowski dziejopis poświęca przecież tylko krótką wzmiankę w swym dziele.

Jeżeli nie chcemy puszczać wodzy fantazji i gubić się w dowolnych domysłach, nie możemy twierdzić (jak to niektórzy komentatorowie czynią), że ostrzeżenie dane Chrystusowi Panu przez faryzeuszów było ich wymysłem — a Herod nie miał żadnego zamiaru zabić Chrystusa Pana. Faryzeusze chwycili się tego fortelu, aby zmusić Pana Jezusa do powrotu do Judei. Lecz faryzeusze musieli liczyć się z tym, że powiedzenie ich dojdzie jakimś sposobem do wiadomości Heroda, który nie omieszka ich skompromitować i przy sposobności ukarać. Chodziło przecież w tej sprawie o osobistość znaną w całej ziemi żydowskiej, o człowieka, którego ludzie wysoko cenili a nawet, częściowo, uważali za oczekiwanego Mesjasza. A Herod Antypa zupełnie nie życzył sobie narażać się niepotrzebnie opinii publicznej. Upadek i wygnanie brata rodzonego Archelaosa były mu dostatecznym ostrzeżeniem. Gdzie mógł, schlebiał żydom a ludu nie chciał do siebie rozgoryczać. A zresztą miał już dość kłopotów z powodu nieogłędnego wyroku śmierci na Jana Chrzciciela. Sw. Mateusz pisze (14, 5): „A chcąc go zabić (t. zn. Jana Chrzciciela), bał się ludu, albowiem mieli go za proroka“. A kiedy zabił go jednak za poduszczeniem Herodiady, zaślepiony chucią do młodej tancerki Salome, wtedy prześladowało go choć nie sumienie — którego syn Heroda Wielkiego nie miał zbyt wiele — lecz pewien lęk zabobonny. „Wówczas usłyszał Herod tetrarcha wieść o Jezusie — opowiada ewangelia w w. 14, 1 nn — i rzekł sługom swoim: Ten ci jest Jan Chrzciciel; on to zmartwychwstał, i dlatego cuda dzieją się przezeń“.

Dominujące uczucie, jakie ogarnęło Heroda wobec postaci Pana Jezusa, była płocha i pusta ciekawość. Sw. Łukasz referując paralelne opowiadanie do codopiero przytoczonego tekstu Mateusza dodaje: „I starał się go zobaczyć“ (Łk. 9, 9): A kiedy podczas swej męki Zbawiciel stanął przed tymże Herodem „Herod uradował się bardzo; bo od dawnego czasu pragnął go widzieć, dlatego iż wiele o nim słyszał i spodziewał się, że jakiś cud zobaczy przez niego uczyniony i zadawał mu wiele pytań...“ (Łk. 28, 8. 9.). Faryzeusze oślepieni nienawiścią i złością szatańską orzekli, że Chrystus Pan działa mocą Belzebuba.

Herod zaś, człowiek płytki, bezmyślny światowiec, oddany używaniu życia i miotany kapryśnie sprzecznymi namiętnościami, nie miał nawet zmysłu, aby spostrzec wielkość i majestat tej jedynej w historii ludzkości postaci: dla niego był Chrystus sztukmistrzem i czarodziejem, który mógłby rozproszyć nudę jego próżniaczego życia i zabawić go w gronie równych mu dworaków.

Jeżeli zatem Herod zdecydował się obecnie na zbrodnię i chciał zgładzić Chrystusa Pana, to musiał mieć ku temu jakieś racje. Nic nie upoważnia nas przypuszczać, że wchodziły w grę jakieś jego osobiste sprawy lub urazy — tak jak to miało miejsce z Janem Chrzcicielem. Co prawda Pan Jezus nie krył się z swą odrazą do niego; przestrzegął przed „kwasem faryzejskim i kwasami Heroda“ (Mk. 8, 15). A odesłany przez Pilata do Heroda Antypy i stawiony przed jego sąd, nie zaszczylił go ani jednym słowem. Ten lichy charakter, człowiek miękki, oddany zupełnie poziomemu używaniu, wyuzdany, bezmyślny i próżny zasługiwał jedynie na wzgardę. Ale taki osąd jego osoby nie docierał na razie do uszu Heroda. Więc nie mógł również wpłynąć na niego i usposobić go nieprzyjaźnie dla Chrystusa Pana.

Obecnie co prawda Pan Jezus nie szczędzi narodowi ostrej krytyki — owszem, pojępijącego wyroku. Lecz to ma miejsce już po werdykcie Herodowym o zabiciu Chrystusa Pana, nie może zatem również być uważane za powód do gniewu i zemsty ze strony Heroda. Z drugiej strony słowa Chrystusa Pana o Herodzie wypowiedziane do poselstwa faryzeuszów zdają się potwierdzać prawdziwość niecnego planu Antypy, by zabić Chrystusa.

Bo kiedy obłudni przyjaciele faryzejscy przystąpili do Zbawiciela, aby go ostrzec przed zasadzką Heroda, Pan Jezus odpowiada, że jeszcze nie nadszedł czas jego śmierci — i każe zanieść tę odpowiedź „temu lisowi“ (Łuk. 13, 32).

Grecki tekst u św. Łukasza (13, 32) brzmi co prawda dość obojętnie, neutralnie — jeżeli idzie o sąd na bezecny zamiar mordu na niewinnym człowieku. Tam powiada mianowicie Pan Jezus do wysłanników jerozolimskich, aby *poreuthentes eipate tē alôpeki tautê* — i następują słowa Zbawiciela, które wyżej cytowaliśmy. Wulgata tłumaczy też: *vulpes*. A ks. Wujek przesadza nawet w dokładności i tłumaczy dosłownie z greckiego tekstu: „Powiedzcie tej liszce“. Tymczasem proponuje Delitzsch w swym hebrajskim tłumaczeniu ewangelii takie brzmienie: *lekhû wehaggidû laš-šû'âl haz-zè*.

Chrystus Pan, który mówił do owych faryzeuszów jerozolimskich oczywiście po aramejsku, byłby się posłużył tutaj wyrazem *šū'āl* dla scharakteryzowania Heroda Antypy, zwłaszcza w tej chwili, kiedy donoszą mu o jego planach zabicia Chrystusa Pana. *Szu'al* oznacza także lisa — i nieraz używa się tego wyrazu na oznaczenie lisa. Ale właściwe znaczenie *szu'al* jest: szakal. Szakal też dużo częściej chodzi w Palestynie niż lis. Należałoby też przeważnie, gdzie w tekście hebrajskim mowa jest o *szu'al*, tłumaczyć przez „szakal“, a nie przez „lis“ (np. w historii Gedeona). Można zatem przypuścić, że *alôpex* tekstu Łukasowego jest także tłumaczeniem hebrajskiego *szu'al* — i że Herod Antypas został przez Chrystusa Pana przezwany nie „litem“, lecz „szakalem“. Choć szakalowi przypisuje się podobnie jak lisowi przebiegłość i sztukę podstępnych forteli — to szakal w przeciwieństwie do lisa, lubi dobierać się do trupów, wygrzebuje je z ziemi i pożera je. Szakal jest tchórzliwy. Szakalami nazywamy ludzi, którzy nie uznają żadnej świętości, żadnej moralności a nawet zwykłej przyzwoitości, gdy chodzi o zdobycie jakiegoś zysku; po żer idą nawet na trupy.

Herod — sądząc z tekstu i kontekstu Łukasowego — nie okazał w swym nieczym planie zamordowania Chrystusa Pana jakiejś szczególnej przebiegłości ani nie posługuje się podstępem lub wymyślną rachubą — co uzasadniłoby przewisko lisa. Chce brutalnie mordować, i nawet nie krępuje się z tym. Niedawno stał się mordercą Jana Chrzciciela, tego największego z pomiędzy ludzi, wedle świadectwa Pana Jezusa. Pochodząc z rodziny, w której mord i zabójstwo należały do codziennych i przyjętych praktyk, nie stronił od niego, byle by mu korzyść przyniosło. A teraz zagraża życiu Zbawiciela.

Ponieważ, jak już zaznaczaliśmy, wyłączyć należy jako motyw do zabójstwa jakieś osobiste porachunki Heroda ze Zbawicielem, nasuwa się przypuszczenie, że chodzić tu może o powody publicznej natury, o politykę. A ponieważ w sprawę całą zamieszani są faryzeusze, więc nie popełnimy błędu przypuszczając, że faryzeusze już teraz, także wobec Heroda posługują się tymi insynuacjami i okarzeniami, którymi operować będą później podczas procesu Pana Jezusa: że podburza lud, że mianuje się królem, że lada chwila podniesie bunt i wpląta kraj w wojnę z potężnym Rzymem, co skończyć się musi katastrofą dla całego kraju. A na takie argumenty był Antypas bardzo czuły. Drżał przeciw o swoją koronę i wiedział dobrze, jak niewiele trzeba, aby wzbudzić podejrzliwość i wyrok potępiający u groźnego samotnika na odludnym Capri, cesarza Tyberiusza i jego zausznika Sejana. To też

mogli faryzeusze takimi oszczerstwami łatwo nastraszyć tchórzliwego tetrarchę — i osiągnęli swój cel. Heród postanowił, bez długiego namysłu, zabić Chrystusa Pana, aby uwolnić się od ewentualnego buntu i powikłań politycznych z Rzymem.

Lecz dużo więcej, niż wydać Jezusa w ręce tyrana, pragnęli faryzeusze i starszyzna jerozolimska pochwycić znienawidzonego Nazarejczyka we własne ręce, aby zasądzić go przed własnym trybunałem na haniebną śmierć. Więc wysyłają, urobiwszy poprzednio skutecznie Heroda Antypę, poselstwo do Jezusa, które ma go ostrzec. A może postanowi ujść przed siepaczami Heroda? Wtedy nie ma innego wyboru, jak przejść przez Jordan i udać się do Judei. A wówczas wpadnie w ich mściwe ręce.

Widzieliśmy już, jak Chrystus Pan odpowiedział faryzeuszom: odpowiedź to przejmująca swą szczerością i zaprawiana jakąś tragiczną ironią. Będą mieli swą ofiarę; tylko nie zaraz; lecz już w krótkim czasie. Herodowi Antypie zaś kazał odpowiedzieć, że na nic jego zamysły, bo inna jest wola Boża, przeciwko której nic nie znaczy herodowa potęga. A ponieważ Antypas znów zamierzał mordować, aby tchórzliwie bronić własnej skóry; ponieważ weszyl znów za trupem, byle by siebie osłonić — więc nazwał go Chrystus szakalem.

Lisami okazali się w tej sprawie raczej faryzeusze. Oni to chcieli chytrą zwyciężyć niewygodnego im proroka. Herod Antypas zaś zachowywał się jak szakal, żądny łupu, który zdobyć może tylko przez mord i zabójstwo.

Warszawa

KS. SEWERYN KOWALSKI

WAŻNIEJSZE ODKRYCIA BIBLIJNE NA PRZESTRZENI PÓŁ WIEKU

Jeżeli biblistyka ostatniej doby poszczycić się może znaczniejszymi osiągnięciami, zawdzięcza to w niemałej mierze licznym odkryciom archeologicznym, które mają doniosłe znaczenie dla studium ksiąg świętych zarówno Starego jak i Nowego Testamentu, już to umożliwiając dokładniejsze poznanie historii ich tekstu, już też otwierając drogę do rozszerzenia znajomości tła historycznego wydarzeń biblijnych, już też wreszcie ułatwiając zrozumienie właściwości literackich poszczególnych ksiąg. W artykule niniejszym ograniczamy się do omówienia